

WESOŁY KURJEREK

ILLUSTROWANY.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Wszyscy prenumerotorowie *Gońca i Iskry*, czasopisma *ilustrowanego*, wychodzącego we Lwowie, otrzymują *Wesołego Kurjerka* zupełnie *bezpłatnie*. Również otrzymują *bezpłatnie Dodatki*. Prenumerata *Gońca i Iskry* wynosi kwartalnie 2 *zł.* wraz z *Wesołym Kurjerkiem*.

Adres Redakcji i Administracji: *we Lwowie, ulica Kraszewskiego l. 23.*



Dla czego?...

— Dlaczego znów myjesz ręce?

— Wiesz, mam dobre i pachnące mydło, więc myję ręce, aby pięknie pachniały, gdy pan Karol, będzie je całował!...

Wymyślajmy sobie!

Do pracy mówisz? do zgodnej, do jednej?
Za wiarę ojeów? dla Polski? dla biednej?
I po co? na co? wszak my patrioci!
I bez tej pracy laur czoło złoci —
My wielkich ojeów jeszcze większe syny!
Choć brak nam enót ich, są wady i winy —
A wada polska, to jest także enota —
Więc patrioci!... wivat wolność złota!
Hej, w pamięć ojeów — na ojezyny grobie:
.....Wymyślajmy sobie!
Hej mężne pióra! redaktorów plemię,
Co macie uczyć, podnieść, zbawić ziemię!
I święte ognie miłości rozpałać
I wznosić enotę, a co złe obalać —
Co macie prawdy być stróżem, aniołem
I nieba sięgnąć promienistym czołem,
I być ognistym słupem w Izraelu
I lud prowadzić do świętego celu —
Na pamięć ojeów — na ojezyny grobie:
.....Wymyślajmy sobie!
Hej, bracia, razem do waśni, niezgody!
Niech się zbudują i zdziciw narody —
Zanim sąd przyjdzie, nim krwawymi łzami
Zapłaczem kiedyś — dziś świecmy łunami.
I palmy ognie niezgody i swarów
I lud prowadźmy wśród nocy, do jarów!
My Lechji dzieci, o my patrioci
Chwała ogromna nasze czoło złoci
Więc na cześć Moskwie, na ojezyny grobie:
.....Wymyślajmy sobie.

Szczesny Zahajkiewicz.

Z pamiętnika podwiązki...

Było nas dwie siostry — urodziłyśmy się w fabryce, wśród syku maszyn, hałasu robotników.

Zaraz po urodzeniu, wysłał nas ojeiec na służbę do sklepu w wielkiem mieście.

Pobył nasz tutaj był prawdziwą męczarnią, całymi dniami nieraz nie oglądałyśmy światła Bożego.

Nareszcie wyzwoliło nas z niewoli jakieś dziesięć, może 16-letnie, uroczę jak marzenie. Po długim targu wzięto nas z sobą na służbę.

Odtąd jaśniejsza przyszłość błysła dla nas. Służba nasza nie była ciężka. Miałyśmy przytrzymywać śliczną ażurową pończoszkę, na śliczniejszej nóżce naszej pani.

Gdyśmy się dostały do buduaru, o mało nie doznałyśmy zawrotu głowy. Jaka woń kwiatów i perfum. jaki przepych, jak wszystko w miłym rozrzucone nieładzie.

Tutaj do późnej nocy pełniłyśmy służbę, dopiero gdy pani na spoczynek się udała, byliśmy wolne od zajęcia, a wtedy podśluchiwałyśmy westchnienia naszej panienki, widziałyśmy nieraz, jak amorek z za łoża mierzyl z łuku do serduszka falującego w łabędziej piersi, widziałyśmy, jak uśmiech szczęścia igrał na koralowych ustach, by za chwilę zniknąć.

Widziałyśmy i nie dziwiłyśmy się, że ludzie nieraz dla miłości tyle poświęcają.

Ale ciągle naprężenie sił, coraz więcej zdrowia mi odbierało i raz, gdy panienka szła ulicą, opuściły mnie siły i upadłam na trotoar zemdlona.

Pani zarumieniła się i przyspieszyła kroku, zamiast mi podać pomocną dłoń.

Wtedy ulitował się nademną jakiś młody chłopak — pewno gimnazysta — a oglądając się, czy go kto nie podpatruje, z uśmiechem szczęścia podjął mnie i przytulił do serca.

Odtąd przyjemnie mi płynęło życie w bezczynności, w towarzystwie zasuszonych bukietów, kotylionowych orderów... w kieszeni sercowej surduta.

Pan mnie kochał szalenie i pewnie najpiękniejsza kobieta na świecie, tyle nie dostała całusów, co ja od mego pana.

Wtem mój pan wyjechał gdzieś daleko, uważałam, że jego przywiązanie do mnie stygnie. Przeczuwałam więc katastrofę.

I przecucie mnie nie zawiodło — rzeczywiście, pewnego dnia przyszedł zły, a z przekleństwem na ustach i ze słowy: „Zdradziła mnie podła”, wyrzucił mnie na śmieciisko za okno. W ślady moje poszły różne kwiaty i pamiątki.

W rozpacz leżałam pogardzona obok lilii białej, co płakała, gdyż nie spodziewała się już wrócić do swej pani.

Pocieszałam biedną towarzyszkę niedoli, wyglądając, rychło siostra moja obok mnie się znajdzie, a słowik gaduła, tajemnicze moje wyśpiewywał po nocach, na uciechę poetów.

przepisał:
Demon.

Nie powiem Ci...

Nie powiem ci tak, jako innych wiele,
Ze twoja skroń łśni blaskiem rannych zórz.
Nie powiem ci o pięknym ócz szafirze...
Ni, że twarzyczka płonie barwą róż...

Nie powiem ci utartym już szablonem
Na stary temat, odwieczny, jak świat,
Ze jesteś gwiazdą, zorzą, meteorom,
Ześ jest jak wonny ciepłarniany kwiat.

Nie! ja się schylę aż do twoich kolan,
Ukryję głowę w przystani twych rąk
I wtedy z ust mych usłyszysz dziewczynno,
Cichych tragedij treść i cichych mąk.

I powiem tedy, że tęsknię do ciebie,
Jako do gniazdka drży sunotny ptak,
Zem w tobie duszę odnalazł anielską,
Co umie odezuć każdy ludzki brak.

Wypłaczę wszystkie nadzieje parjasa,
Który do jasnych dąży darmo dni,
A eterycznych nie ma zaheceń wiele
I tylko prozą już codzienną śni.

A w tem dążeniu ty mi bądź podporą
I dobrym duchem i natchnieniem mem,
Będziemy razem... cierpieć, kochać, marzyć,
A świat tułaczy będzie naszym tłem.

Emil Holod.

Co to jest Ameryka?

...Ameryka jest krajem, przy którym Europa wydać się musi tylko małym półwyspem, a Stany Zjednoczone stanowią taką istotę państwową, że w porównaniu z nią państwa europejskie uważane być muszą jedynie za małe państewka. Ameryka jest krajem niezmiernych przestrzeni i obszarów, krajem dolara i elektryczności, krajem, w którym płaszczyzny są rozciąglejsze, rzeki wspanialsze, wodospady większe, mosty dłuższe, pociągi pospieszne szybsze, katastrofy straszliwsze, niż w jakimkolwiek innym kraju na ziemi. Jestto kraj, w którym w jednym jedynym wypadku kolejowym ginie w ciągu dnia więcej ludzi, niż w Europie w ciągu całego roku — kraj, w którym domy są wyższe, rzeźmieszkowie liczniejsi, bogacze bogatsi, biedacy biedniejsi, miliony większe, złodzieje śmielsi, mordercy cyniczniejsi, wykształceni — rzadsi. Jestto kraj, w którym zęby są fałszywe, gorsety węższe, choroby groźniejsze, korupcja powszechniejsza, spleen wyrafinowańszy, wariactwo systematyczniejsze, lato gorętsze, zima zimniejsza, ogień mocniejszy, lód zmarzlejszy, czas kosztowniejszy, ludzie energiczniejsi, niż w naszej pasterkiej Europie. Jestto kraj, w którym starzy są młodszy, młodzieńcy starszymi, murzyni czarniejszymi, biali bielSZYMI, niż gdziekolwiek indziej; kraj nieprzeliczonych bogactw natury i najwspanialszych objawów rabusiostwa ludzkiego. Krócej mówiąc: jestto kraj nadzwyczajnych przeciwności, najbajeczniejszych ostateczności, najszałęńszych przedsięwzięć, najdzikszych pomysłów, najnieopatrzniejszego pościgu za dolarem; kraj najwyszukaniejszej piramidalności i kolosalności — naturalnie, w przekonaniu każdego amerykańczyka. Jestto kraj, nie stworzony na ojezyznę dla ludzi, a choć czyni nieraz niedoścignione postępy i kolosalne wysiłki, dzieje się to wszystko jednak, tylko jakby na popis i dla zaimponowania reszcie świata; jestto nakoniec kraj, do którego mało który z przybyszów może się przywiązać — a wyzyskawszy go w miarę sił, jak najstaranniej, czempredziej stara się zeń umykać....

A oto na dowód:

Prawdziwy obrazek z życia amerykańskiego.

Pewnego dnia od rana, mury małej mieściny Orangenburg w stanie Karolina, oblepiono olbrzymimi afiszami żółto-niebiskimi, na których sążniowemi literami mieściły się napisy: „Great attraction! Konferencja samobójcza przez doktora Thompsona!” Dalej afisze oznajmiały, że doktor Thompson opowie historję swego życia, swoich kłopotów i nieszczęść i wreszcie rozstrząsać będzie kwestję samobójstwa z punktu widzenia filozoficznego, oraz wskaże najlepsze sposoby, które nauka ma do rozporządzenia dla desperatów, by mogli wybrać sobie śmierć najmniej nieprzyjemną i najszybszą. Afisze mieściły nadto uwagę, grubszym drukiem, treści następującej: „Pod koniec konferencji, publiczność zostaje wezwana

do głosowania w kwestji, czy doktor Thompson w dawnej sytuacji i w określonym przez siebie stanie duchowym ma prawo uwolnić się od egzystencji na ziemi. Głosowanie odbędzie się sekretnie. Jeżeli większość głosów wypadnie w duchu twierdzącym, prelegent ma mocne postanowienie strzelić sobie w łeb na konferencji nie narażając wszakże nikogo na niebezpieczeństwo. Rewolwer, którego użyje, ofiarowany mu został uprzejmie przez Boadburga i Synów, firmę ogólnie znaną w San - Francisco z taniości i zalet swoich wyrobów. Uwaga. Dochód z konferencji przeznaczony jest na posag dla pięciu sierot z okolicy, najbardziej na to zasługujących.“

W dniu oznaczonym, o godzinie pierwszej, tłumy oblegały drzwi sali odczytowej. Jakiś bogaty negocjant z Bostonu nadaremnie ofiarowywał sto dolarów za miejsce w ostatnich ławkach. Po trzykrotnem uderzeniu, doktor Thompson, ubrany we frak i biały krawat, ukazał się na estradzie. Na wstępie oświadczył, że zanim zabierze głos, pragnąłby posłuchać muzyki, która przyjemnie usposobi słuchaczy. Młody artysta odegrał uverturę z „Wilhelma Tella“, następnie śpiewaczka niemka odspiewała po francusku duet z tenorem włoskim. Koncert zdawał się sprawiać doktorowi wielką przyjemność, gdyż od czasu do czasu gładził brodę i uważnie przeglądał program. Nietrzeba dodawać, że wszystkie oczy były w niego utkwione. Kobiety były zdania, że wygląda interesująco, jest trochę blade, lecz w oczach ma coś gorącego. Jedną ze słuchaczek, angielską, zdjęła nagle litosć dla nieznajomego. Posłała mu ukradkiem bilecik, w którym ofiarowała swoją rękę i pieniądze, jeżeli tylko uważa, że mogłaby go pocieszyć i zachęcić do życia. Ale on, uśmiechając się smutnie, rzekł tylko te dwa wyrazy: „Już za późno!“

Koncert skończył się w końcu. Doktor uklonił się z gracją publiczności, zasiadł za stołem i umoczywszy usta w szklance z wodą, zaczął od uświęconego zwyczajem frazesu: „Ladies and gentlemen...“

I zaczął opowiadać o dziejach swojej młodości, nie pomijając najmniejszych szczegółów. Szeroko rozwodził się o nieszczęściach, jakie go nawiedziły jedno po drugim. Stracił cały majątek z powodu rozbicia statku i w grze hazardowej. Był żonaty trzy razy: pierwsza żona piła, druga zginęła podczas pożaru, trzecia uciekła z negrem, zabrawszy wszystko, co było cenniejszego. Ma przytem chorobę żołądka, która nie pozwala mu jeść, palić, ani pić.

„Sami możecie sądzić, jakie to jest życie. Kwestja, podlegająca dyskusji, polega na tem — mówi prelegent — czy człowiek w mojej sytuacji, doszedłszy do tego stadium, w jakim ja się znajduję, może uprzykrzyć sobie egzystencję i zapragnąć przenieść się do lepszego świata. Sądzę jednak, że nikt nie jest dobrym sędzią we własnych sprawach. Otóż, z tego powodu do was, sprawiedliwi obywatele i urocze damy, zwracam się, byście orzekli o moim losie. Głosujcie więc, czy po-

wieniemem popełnić samobójstwo. Jeżeli większość zdecydowała twierdząco, wtedy, stosownie do programu, przystąpię niezwłocznie do małej operacji.“

Na te słowa rozległa się trzykrotna salwa oklasków. Doktor uklonił się, jak artysta, dziękując publiczności i położył przy sobie rewolwer wielkiego kalibru, któremu wiele osób przyglądało się z ciekawością. Kartki do głosowania były niebieskie i białe. Niebieskie przeznaczone dla tych, którzy oświadczą się za samobójstwem. Rozdano po dwie kartki każdemu ze słuchaczy i rozpoczęła się defilada przed urną. Podczas tej manipulacji panowała głęboka cisza. Przystąpiono w końcu do obliczenia głosów. Kartki niebieskie miały z początku stanowczą przewagę. W jednym z kątów sali rozległy się okrzyki aprobowane: „Ach! ach! następnie pojawiły się w znacznej liczbie kartki białe i przywróciły równowagę. Za interesowanie powszechne doszło do zenitu, gdy się przekonano, że kartki niebieskie i białe były prawie w równej liczbie. W końcu okazało się, że 324 głosy były za samobójstwem, a 324 przeciwko niemu. Pozostała tylko jedna kartka, która miała zadecydować o losie prelegenta. Wyciągnięto ją z urny. Była ta kartka niebieska!

Wówczas dr. Thompson podniósł się i nabił rewolwer. Wszyscy zbledli...

Doktor przyłożył lufę do prawej skroni i zawołał: „Raz... dwa...“

Już miał powiedzieć... trzy“ i kobiety zasłaniały uszy, zamykały oczy, pięć, czy też sześć z pośród nich zemdleło, gdy jeden z obliczających kartki zajrzał machinalnie do wnętrza urny i zawołał:

— Zatrzymaj się pan! Jeszcze są dwie kartki!

I wyjął, istotnie, dwie białe kartki, na które dotąd nie zwrócił uwagi. Tym sposobem większość oświadczyła się przeciwko samobójstwu.

Nagle, jeden z widzów skoczył ku trybunie i zawołał:

— Oszukujesz pan! sam włożyłeś kartki do urny, widziałem to!

Z temi słowy chwycił go gwałtownie za ramię. Z powodu tej manipulacji, mankiet pękł i ujrano, jak kilkadziesiąt kartek białych, najwidoczniej wcześniej przygotowanych, wysypało się na ziemię.

Wszczął się zamęt nie do opisania — Okradziono nas! — wołali jedni.

— To są oszuści! lynchować ich! — wyli drudzy.

I ławki zaczęły latać w stronę estrady.

Ale doktor Thompson nie tracił głowy. Dał sześć strzałów jeden po drugim z rewolweru do pierwszych, którzy zmierzali ku niemu z wyciągniętymi łaskami, następnie pobiegł do gazomierza i zgasił światło. I wtedy łatwo mu już było wynieść się razem z kasą bocznymi drzwiami na małą uliczkę i zniknąć niespostrzeżenie. Nie ujrano go już więcej nigdy.

Cicho!

Cicho! — choć miłości nie znasz od powiecia,
Cicho! — choć ci stopy rani droga życia,
Cicho! — choć cię wszyscy wydrwią i wyśmieją,
Cicho! — choć cię zdradzi szczęście młde na-
[dzieja.

Cicho! — choć ci rozpacz będzie żarła serce,
Cicho! — choć się sterasz w życia poniewierce,
Cicho! — a w nagrodę z litości ku tobie,
Ludzie! — cichą łezkę zronią na twym grobie,
I potem już będzie cicho przy twym krzyżu,
Chyba, że się ptaszę rozkwili... w pobliżu.

Demon.

PARYŻEJCZYKOWI.

I na cóż wiedza i rozum twój zda się,
Twe sofizmaty, paradoksy, na co?
Opasłych ludzi, tuczny mecenasie!
A męczenników — potwarczyś ładaco!
Sprzątnij, zawczasu — twoje akta, sprzą-
[tnij!
Bo wiesz — gdzie giną, zazwyczaj —
[pokątni....

Masz postać różną — a więc rybolowie!
Probujesz szczęścia, swoją srebrną wędką....
Wewnątrz jej zgarniasz — drobnych
[rybek mrowie.
Że mętne fale — sieć napełniasz prędko —
Lecz strzeż się, oto — bowiem, nieraz
[burza,
Z rybakiem niewód — w otchłanie za-
[nurza...

Żeś wieloraki — toż i dziś.... Nemrodzie!
W bór — zakupionych — pędzisz naga-
[niaczy —
Oni zawierzą... co z trwogi nie bo-
[dzie....
Pod strzał przyżenią — lecz, gdy grot
[się spaczy,
A szczywany ujrzy, jakiś ty małeńki....
Pójdiesz — na jego kłów i rogów —
[męki!

.... I tuś przerodzon — więc cny Kre-
[zusie!
Wszędy, rej wiedziesz, na złotym bie-
[gunie....
Modlą się k'tobie — żebracy, jak trusie —
Zaś, kiedy piorun, w twe Sodomie runie!
Obyś, na stosie — nie wołał Solona....
Bo kto piekielnił... ten od żaru kona

A na ostatek — Machiawelu wielki!
Bacz! byś nie przegrał w te italskie
[karty....

I znów, z Trembowli.... jakiej zbawi-
[cielki
Na szanie nie worlił! zkądś sam wy-
[party....
Boć lwy, nie węże — i lwice nie żmije!
Piersią swą karnią — kiedy wróg krew
[pije.

Toż, do Ojczyzny — jedna jest — z dróg
[wielki:

Z otwartem czołem i sercem na dłoni —
Przez cały żywot! na nieprzyjaciela!
I nie od ofiar — nikogo! nie chroni —
Czarny fałsz — kłatwą! owa matka płaci —
Z pod stu mask! będziesz sądzon —
[w swej postaci.

Franciszek Lasocki.

Iskierki.

W sądzie
— Jak się nazywacie?
— Wojciech Kogut.
— Żonaty?
— A juści żeniaty!
— Karany?
— Adyć karany
— Kiedy i za co?
— Jak się człek czasem napije, to zaraz
ma karę od żony.
— No, to przecież nie kryminalna kara?
— Juści co nie, prześwietny sądzie, nie kry-
minałem, ale kociubą, lub miętłą.

W handelku.
— Eh! bracie — co tam zmartwienie...
jeszcze buteleczkę — w winie prawda mieszka...
— Jak w jakim... W tem na przykład,
które pijemy, mieszka ocet i spirytus.

To go dziwi!
— Podobno pani Józefowa uciekła od męża?
— To mnie weale nie dziwi...
— Ba, ale uwodziciel jej jest jeszcze dzie-
ciak, nie ma skończonych lat dwudziestu.
— To mnie nie dziwi?
— Ale mąż pojechał gonić ich za granicą.
— A, to mnie dziwi!

W bramie.
— Czy tu mieszka adwokat Iks?
— Tu panie!
— Przyjmuje?
— Oj, oj, aby mu jeno kto co dał.

W ogrodzie jezuickim.
— Aeh, panno Leokadjo, tak jest dziś śli-
cznie na świecie, że tylko zakochać się i
oświadczyć...
— A któż panu broni?
— Właściwie... ja się omyliłem... Widzi pani,
jaka chmura ciągnie od zachodu?

Na wsi.
— Kaśka!?
— A co tatulu?
— Wypędź zaraz cielecia, a nie siedź po
próżności, boś nie letniczka lwowska.

Każdy ma swój gust.
— Niechże się dowiem mężu, co bardziej
lubisz, operę, czy dramat?
— Najlepiej — kochana żoneczko — lubię
szlafroki.

Uprzejmy liścik.
— Szanowny panie Mości Dobrodzieju! Spo-
tykając Szanownego Mości Dobrodzieja zbyt czę-
sto na spacerach w towarzystwie mojej naju-
kochanej małżonki, powziąłem sobie za miły
obowiązek, uprzedzić Szanownego Mości Dobro-
dzieja, że jeżeli jeszcze po tym liście, raczysz
Szanowny Pan uprzejmie małżonce mojej asy-
stować, będę miał zaszczyt połamać Szanownemu
Mości Dobrodziejowi wszystkie Jego najzaśniej-
sze kosteczki.

Przy tej szczęśliwej okoliczności, załączam
wyrazy wysokiego poważania i szacunku, z jakim
mam honor pozostawać najuniżeńszym jego sługą.
Ignacy Laliski.

Przy egzaminie.
— Niech Panna Zenobia powie mi, jakie
powinno być stanowisko kobiety w rodzinie?
— ... Dominujące...

Co woli?...



— Czy chciałybyś tak ze mną żyć w chaciec w lesie, słuchać śpiewu słowika, żywić się korzonkami?

— Dziękuję Ci za te przyjemności, ja wolę śpiew Schlafenberga i bifszyk u Gerarda...

Nadesłane.

Z Krakowa:

Przekonałem się podczas pobytu na Wystawie we Lwowie, że rozsiewane pogłoski o wygórowanych cenach restauracji francuskiej na placu Wystawy, są **nieprawdziwe!**

Będąc na obiedzie w 5 osób w tejże restauracji, zapłaciłem **tylko** zhr. 7. Nadmieniam przytem, że potrawy nadzwyczaj smacznie przyrządzone były, a wino francuskie znakomite, zaś usługa uprzejma i chętna. Jako stały prenumerat „Gońca“ mam nadzieję, że Szan. Redakcja raczy tę wzmiankę zamieścić w łamach swego pisma i pozostaje z szacunkiem.

Jan Rogalski.

Na wyroby **Fabryki rekawiczek J. N. Spożarski we Lwowie**, wyszczególnionej na wystawach *dyplomami honorowymi*, zwraca się uwagę P. T. Publiczności. Wszystko z niej jest *w najlepszym gatunku* i po cenach umiarkowanych. Sklep tej fabryki znajduje się we Lwowie *na ulicy Halickiej l. 20* 6119 2-2

Dentysta

Wszech nauk lekarskich

Dr. Bogumił Bienkowski

po ukończeniu specjalnych studjów w instytucie odontologicznym w Berlinie i odbyciu podróży naukowych do Halli nad Saalą i Lipska *ordynuje od 9. do 1. i od 3. do 6.*

ulica Trzeciego Maja

dom dawniej Tennera, 6058-6-5 lub ulica Kościuszki l. 3.

Marja Słitzker

dentystka

w Kłokomyji, przy ulicy Zamkowej

Wykonuje najdokładniej wszelkie możliwe wstawianie sztucznych zębów, pojedynczych, jak i całych szereg. **20-letnia praktyka** w zawodzie dentystycznym, oraz wiele świadectw ludzi fachowych, dają najlepszą rękojmię, najwyższego postępu w mej pracy. (6124-4-2)

Piotr Moskwiński

w Przemysłu,

w domu 00. Reformatów.

Poleca swój obficie zaopatrzone magazyn **obuwia**: damskiego, męskiego i dzieciennego, które wyrabia z materiałów najlepszych krajowych i zagranicznych, na każdą porę roku, według najnowszej mody. Wszelkie zamówienia miejscowe jak i z prowincji załatwia szybko i po cenach umiarkowanych.

6069 - 5-3

Wielki wybór gustownych i taniych **serwisów porcelanowych** stołowych, herbacianych, kawowych i deserowych w najmodniejszych i eleganckich fasonach, z pięknymi dekoracjami kolorowymi w kwiaty, bukiety, arabski i t. p. Komplet na 12 osób zhr. 21, 23, 25, aż do zhr. 106.

Szkló serwisowe: karafki na wodę, dzbanuszki na wino, likier, rum i t. p., kieliszki do wina, szklanki, lampki, pułhary do piwa, czarki szampańskie, kieliszki koniakowe, dzbanki, miseczki, kompotiery, salatiery, kosze na noże, etażery, eukierniczki i t. p., tak w szkle gładkiem, muslinowem, jak w rżniętem kryształowem, lub grawirowanem.

Garnitury do umywalni porcelanowe, fajansowe, angielskie wedźwodowe, majolikowe i t. p., oraz stołki żelazne, lub marmurowe, bidety, wanienki do moczenia nóg i przybory toaletowe.

Wszystko w doborowym gatunku po cenach tanich i stałych poleca:

KAZIMIERZ LEWICKI,

Lwów Główny skład dla Galicji: porcelany, szkła, towarów mieszanych i galanterijnych, ul. Trybunalska, we własnej kamienicy, założony w r. 1843. (6194-2-1.)



Fabryka kapeluszy pod firmą

ANTONI KAFKA

przedtem A. KOZŁOUŻEK we Lwowie Rynek l. 29 przechochodnia kamienicą Andriolego od strony Jezuitów. Teatralna 12. poleca na sezon wiosenny:

kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach, po najprzystępniejszych cenach, jakoteż kapelusze i cylindry fabryki H. S. S. i Plessa w Wiedniu, w wielkim wyborze kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zhr., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zhr. Także kapelusze „Loden“ z fabryki Antoniego Piehlera z C. ten. Przyjmuję kapelusze, cylindry do odnawiania i przerabiania. Cenniki na żądanie gratis i franco. (6117-2-2)

ZAKŁAD ELEKTRO-TECHNICZNO - MECHANICZNY pędzony motorem gazowym we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej l. 23.

Edwarda Gottlieba

dostawcy c. k. kolei państwowej poleca: telefony, mikrofony, gramofony, dzwonki elektryczne, kurki elektryczne do zapalania gazu i t. p.

Urządza, ze znajomością rzeczy, według najnowszych wiadomości elektrotechniki. Przyjmuje wszelkie zamówienia i naprawy wchodzące w zakres fizyki, mechaniki i chemii, jako to: instrumenta naukowe, lecznicze, niwelacyjne, do rysowania, i t. p. Utrzymuje na składzie wszelkie systemy maszyn i baterji elektrycznych dla p. lekarzy. (6192-6-1.)

Fabryka dachówek maszynowych i wyrobów ceramicznych

Jana Lewińskiego, Aleksandra Domaszewicza i Spółki

we LWOWIE poleca

Dachówki falcowane francuskie, cegielki okładzinowe i rury drenowe,

po cenach jak najniższych

szczegółowe cenniki darmo i oplatnie

Zamówienia uskuteczniają się w kantorze przy ulicy Kilińskiego l. 1. (dom Kawiarni Wiedeńskiej). (6189-1-1.)

Stanisław Konopacki

ślusarz robót artystycznych i budowlanych Lwów, ul. św. Mikołaja l. 7.

Przyjmuje tak w miejscach, jak i na prowincji wszelkie zamówienia w zakresie tego zawodu wchodzące tj. wszelkie roboty slusarskie, okucia okien, drzwi, bramy żelazne, najodrobniejsze sechody, ogrodzenia ogrodów, grobów, klombów, latarnie kute wiszące lub seienne i t. d. Specjalista robót artystycznych jakoteż: balkonów, galerij, balustrad, krosztyn, słupów czyli postumentów pod figury i do ubierania salonów i t. p., jakoteż części składowych do kuchni kafełkowych. Będąc zatrudnionym przez dłuższy czas za granicą jakoteż w Krakowie, a nabywszy wszelką praktykę w swym zawodzie, polecam się fachowemu względem P. T. Publiczności, iż wszelkim wymaganiom pojmuję się jak najsumienniejszej, po najtańszych cenach i jak najspieszniej zadośćuczynię.

Zwracam uwagę P. T. Publiczności na wzory moich robót. (6191-4-1.)